



Orędzie z 25 marca 2023 r.

„Drogie dzieci! Niech ten czas będzie dla was czasem modlitwy”.

Słowa, które należy przyjąć z największą powagą

O. Livio: Mario! Dziś jest święto Zwiastowania. Jaka była dziś Matka Boża?

Marija: Dziś w Medziugorju wstaliśmy razem ze słońcem, pogoda była wspaniała. W momencie objawienia spodziewaliśmy się orędzia takiego jak zwykle - nieco dłuższego. Tymczasem Matka Boża przyszła w złotej szacie, bardzo dostojna. Nie była smutna, lecz pełna powagi. Kiedy przekazała to orędzie, byłam nieco zaskoczona. Myślę, że naprawdę mamy czas modlitwy i należy się skupić na modlitwie, nie tylko dlatego, że jest czas Wielkiego Postu, lecz także ze względu na to, że przeżywamy szczególny moment. My – chrześcijanie, uważający się za ludzi modlitwy, mamy w tej chwili szczególną okazję, aby ten czas był dla nas czasem modlitwy – jak mówi Matka Boża.

O.L.: Chyba nie powinniśmy się martwić...

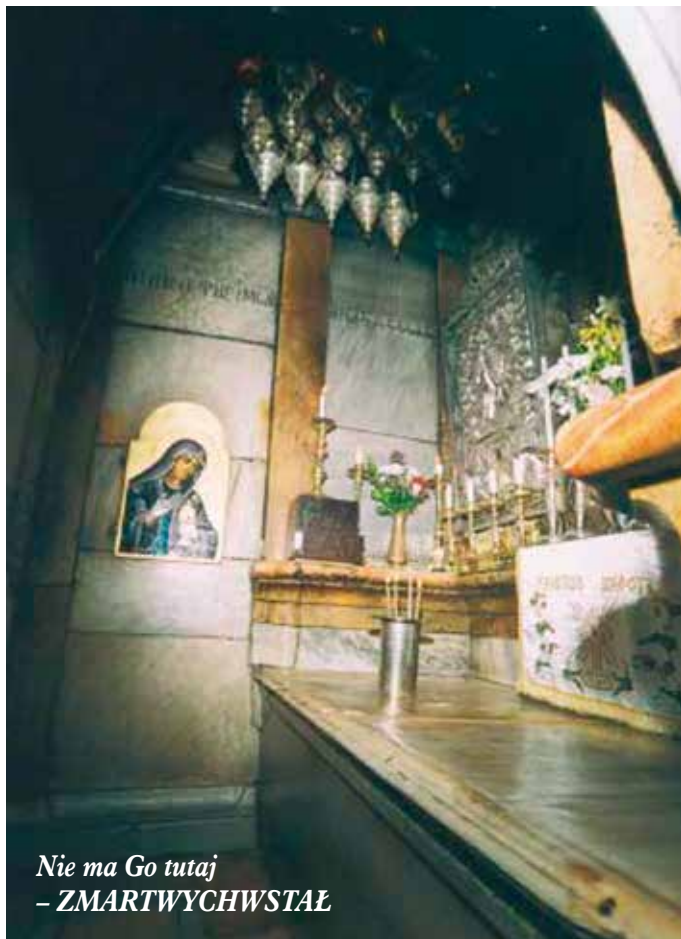
M.: Matka Boża nie daje nam żadnego powodu do zmartwienia, tylko zachęca do modlitwy. Nie wiemy, czy ze względu na sytuację, jaka teraz panuje w świecie, czy ze względu na Wielki Post. Jedyne Bóg to wie.

O.L.: A zatem przejdźmy do modlitwy, bo to jest najważniejsze dla Matki Bożej – odmówmy Magnificat.

M.: Dziękuję, Ojczy Livio! Błogosławionych Świąt Wielkiej Nocy! Łączymy się w modlitwie, zwłaszcza w tym szczególnym czasie, gdy Matka Boża prosi o modlitwę. Łączę się ze wszystkimi słuchaczami Radia Maryja, przede wszystkim z chorymi i z tymi, którzy znajdują się w szczególnej potrzebie. Pozdrawiam wszystkich z Medziugorja.

O.L.: Dziękuję, Mario!

Chociaż orędzie jest wyjątkowo krótkie, pragnę pochylić się nad nim wraz z wami. To co najistotniejsze jest zawarte w orędziu – i powtórzyła to także Maria. Matka Boża nie była zasmucona, lecz poważna i dostojna. Dziś mamy uroczystość Zwiastowania, to dla Maryi dzień wielkiej radości. Po raz pierwszy świętowała ten dzień razem z nami 25 marca 1982 r.. O ile się nie mylę, opowiadała mi o tym Vicka lub Maria – tego dnia Matka Boża wypowiedziała słowa *Magnificat* niemal tańcząc



Nie ma Go tutaj
– ZMARTWYCHWSTAŁ

z radości. Było to dla Maryi ogromne szczęście, gdy usłyszała słowa zwiastowania, a my jesteśmy szczęśliwi, że odpowiedziała *tak*.

Teraz przejdźmy do orędzia. Moje doświadczenie związane z orędziami medziugorskimi pozwala mi stwierdzić, że mamy do czynienia ze słowami, które należy przyjąć z największą powagą. Tym bardziej, że tym razem nie padły słowa, którymi zwykle Maryja kończy swe orędzie: *Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.* A to oznacza, że nie zasłużyliśmy na podziękowanie. Była mowa o intensywnym przeżywaniu Wielkiego Postu jako czasu modlitwy i pokuty, tymczasem okazało się, że za mało się staraliśmy, że nie było to wystarczające. Zresztą, jak można zauważyć, niewiele zostało z tradycji wielkopostnych. I w samym Kościele – i poza Kościołem. Krótko mówiąc, staliśmy się wygodni i spoczęliśmy na laurach.

Teraz powinniśmy odpowiedzieć na orędzie Matki Bożej i przyjąć Jej słowa. W ciągu tych dwóch tygodni pamiętajmy o tym, co powiedziała Maryja: *Niech ten czas będzie dla was czasem modlitwy.* Dla tych, którzy odpowiedzieli na Jej wezwanie, powinien to być czas intensywnej modlitwy. Zróbmy sobie solidny rachunek sumienia,

by przyjrzeć się temu, co robiliśmy do tej pory i zaplanować te dwa tygodnie w taki sposób, aby nadchodzące dni stały się dla nas czasem modlitwy. A to znaczy, że należy się wyszycić i skupić się na serdecznej rozmowie z Bogiem.

Nawet jeśli będziemy zaabsorbowani sprawami materialnymi, nawet jeśli mamy wiele obowiązków, trzeba mieć serce otwarte, na wzór Serca Jezusowego i Niepokalanego Serca Maryi. Trzeba poświęcić czas na modlitwę. Matka Boża prosi nas o Mszę Świętą, w miarę możliwości także w dni powszednie. Zresztą, udział w Mszy Świętej niedzielnej to jedno z Bożych przykazań. Oprócz tego Różaniec Święty. Wszyscy możemy odmawiać Różaniec Święty przy odrobinie dobrej woli. Jako chrześcijanie powinniśmy także pamiętać o modlitwie osobistej. Nadchodzące dwa tygodnie muszą być bardzo intensywne, z tego punktu widzenia.

Nie chciałbym przedłużać, ale mam do powiedzenia coś interesującego. Zdarzyło się dwukrotnie, że Matka Boża przekazała nam orędzia bardzo krótkie – i bez końcowego podziękowania. Z tego co pamiętam, kiedy Matka Boża przekazywała orędzia czwartkowe, 19 kwietnia 1984 roku, był to **Wielki Czwartek**, powiedziała: „Drogie dzieci! Współodczuwajcie ze mną. Módlcie się, módlcie się, módlcie się”. I nie wypowiedziała słów podziękowania. Później, zupełnie innego dnia – 24 kwietnia 1984 r., w orędziu do Jeleny skarciła nas w dość ostrych słowach: „Zbyt wielu ludzi, po tym jak podjęli modlitwę i post, zaczęli nawracać się i pokutować tutaj w Medziugorju, po powrocie do domu szybko zapominają o swoich zobowiązaniach i wraca do złych nawyków” a 26 kwietnia, Maryja nie przekazała orędzia czwartkowego.

Wobec tego 30 kwietnia 1984 roku Maria spytała Matkę Bożą dlaczego w czwartek 26 kwietnia nie przekazała żadnego przesłania dla parafii. Wówczas Matka Boża odpowiedziała: „Nie pragnę nikogo zmuszać do tego, czego sam nie odczuwa i nie pragnie, chociaż miałam dla parafii specjalne orędzia, którymi chciałam pobudzić wiarę każdego wierzącego. Jedynie mała liczba osób przyjęła czwartkowe orędzia. Początkowo ludzi było dużo, lecz później orędzia jakby im spowszedniały. I teraz w ostatnim czasie niektórzy zapytują o orędzie z ciekawości, a nie z wiary i pobożności wobec mego Syna i Mnie”.

Jeszcze później, 31.05.1984, 14.06.1984, 28.06.1984, zdarzyło się, że Maryja nie przekazała żadnego orędzia dla parafii. W tym czasie o. Slavko, który od niedawna przybył do Medziugorja zorganizował ćwiczenia duchowne zwieńczone aktem poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi. Dla całej parafii było to niczym powiew Ducha Świętego. 10 maja Matka Boża powiedziała: „Mówię do was i pragnę dalej mówić. Wy jedynie starajcie się słuchać moich wskazówek”.

Potem gdy za sprawą Ojca Slavko nastąpiła fala duchowej odnowy, wiele osób poświęciło się Matce Bożej, w orędziu z 17 maja Maryja powiedziała: „Drogie dzieci! Dziś jestem bardzo uradowana, gdyż jest dosyć tych, którzy pragną Mi się poświęcić. Dziękuję wam! Nie zawiedziecie się. Mój Syn, Jezus Chrystus, pragnie przez Mnie udzielić wam szczególnych łask. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

A co się wówczas działo na świecie? Przypomnijmy, że 13 maja 1984 roku na Morzu Północnym uległ zniszczeniu radziecki skład amunicji. W Siewieromorsku była baza okrętów atomowych. Mogło z niej wyjść uderzenie rozpoczynające III wojnę światową. Okręty tej floty miały opanować Atlantyk i przerwać zaopatrzenie i łączność Ameryki z Europą i uderzyć jako pierwsze. Głównym elementem tej strategii było użycie broni atomowej. Tymczasem – z niewyjaśnionych przyczyn – doszło do potężnego wybuchu, który uniemożliwił Moskwie jakiegokolwiek działania zaczepne.

Oto dlaczego Matka Boża prosiła wówczas o intensywną modlitwę. A ludzie nie odpowiadali, pytali o orędzia tylko z ciekawości, podczas gdy Matka Boża potrzebowała modlitwy, aby zażegnać katastrofę zagrażającą całemu światu. Katastrofy udało się uniknąć dzięki interwencji Opatrzności Bożej, właśnie 13 maja. Dlatego 17 maja Matka Boża powiedziała: „Dziś jestem bardzo uradowana, gdyż jest dosyć tych, którzy pragną Mi się poświęcić. Dziękuję wam! Nie zawiedziecie się...”.

Nie chciałbym być źle zrozumiany, ale skoro wówczas Matka Boża nie wypowiedziała słów podziękowania, a teraz uczyniła tak samo – to znaczy, że potrzebuje naszych modlitw. To znaczy, że grozi nam niebezpieczeństwo i Matka Boża potrzebuje naszej modlitwy i nawrócenia, potrzebuje naszych wyrzeczeń i postu.

Wtedy musiała potrząsnąć parafią i nie przekazała orędzi, aby pobudzić nas do działania, ponieważ chciała uprosić u swojego Syna, aby oddalił katastrofę, która zagrażała wówczas całemu światu. I tak się stało. Dziś nie wiemy, co nam zagraża. Wtedy parafianie też nie wiedzieli, jakie były zagrożenia, ale my dobrze wiemy z historii jak doniosłe znaczenie miał wybuch w Siewieromorsku i jak wielkiej łaski dane nam było doświadczyć. A zatem, w ciągu tych 15 dni podejmijmy intensywną modlitwę i post – a kiedyś dowiemy się, jakie niebezpieczeństwa oddaliła od nas Matka Boża.

Modlitwa jest dobra dla naszej duszy, modlitwa zbawia dusze innych ludzi, dzięki modlitwie cuda Bożej Łaski dokonują się w świecie i w ludzkich sercach. A zatem nie lekceważmy tego. Nie poddawajmy się lękowi. Matka Boża chce nas obudzić, bo złodziej grasuje w naszym domu, a my sobie śpimy. Wiemy kim jest ten złodziej z piekła rodem, który chce ukraść jak najwięcej dusz i niszczyć ludzkie życie.

Mam nadzieję, że te wyjaśnienia pomogły wam zrozumieć wartość i doniosłość orędzia, które dała nam Matka Boża. Kiedy trzeba, Maryja potrafi być surową matką. Starajmy się być posłusznymi dziećmi Maryi, a nie będziemy tego żałować. Postarajmy się, aby te dwa tygodnie upłynęły w duchu prawdziwego Wielkiego Postu. Czyńmy to, czego Maryja od nas oczekuje, aby rozradowało się Jej serce – tak jak wtedy, na przełomie kwietnia i maja 1984 roku, kiedy losy całego świata zawisły na włosku. Niech w tym czasie modlitwy towarzyszy nam Boże błogosławieństwo.

Za wstawiennictwem Matki Najświętszej niech was błogosławi Bóg Ojciec Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.



Eucharystia a objawienia Maryjne

Objawienia z Medziugorja na tle innych ukazywań Matki Bożej – 7-1

5. Świadczenie nawrócenia irlandzkiej dziennikarki Heather Parsons jest nie tylko poruszające, z racji jej niezwyklej przemiany serca i przyjęcia wiary katolickiej, ale stanowi klucz do zrozumienia, o jakie nawrócenie Maryi Królowej Pokoju chodzi w Medziugorju. Heather Parsons, dziennikarka poczytnej gazety w Irlandii *Irish Times*. Była wychowana w wierze protestanckiej i przyjechała do Medziugorja, aby napisać artykuł o objawieniach w Medziugorju dla swojej gazety. W przeddzień planowanych spotkań z konkretnymi osobami, gdzie zamierzała przeprowadzić wywiady o kwestiach objawień, przechadzała się wokół kościoła, akurat w godzinie ukazywania się Matki Bożej. 24 czerwca 1985 r. przeżyła, wraz z grupą pielgrzymów, którzy wtedy byli w Medziugorju, szokujące dla niej doświadczenie. Od razu, jak relacjonuje, po wyjściu z samochodu ogarnęło ją uczucie głębokiego pokoju.

Głosy dziecięce nakierowały jej wzrok na słońce, które niebawem miało zająć, ale jeszcze świeciło w pełnym blasku. Stało się coś, co było – po ludzku niemożliwe – ale wyraziste i oczywiste: słońce wirowało niczym ogromny bąk. Heather mogła patrzeć na to słońce – co było też niezwykle – i zaczęły z niego wypływać strumieniami kolory: czerwony, zielony, żółty i niebieski, okrążając słońce. Środek słońca poczerwieńiał, a potem przybrał kolor czarny i powrócił do normalnej jasności. Na niebie, ponad „tańczącym” słońcem dziennikarka ujrziała wypisane celtyckimi literami (przypominające zapiski mnichów) słowo „Peace” (pokój). Następnie, słońce, jakby się oderwało od nieba i kierowało się ku obserwującym to zjawisko. Ostatecznie nastąpiła kulminacyjna część fenomenu, co wyglądało na fontannę światła, gdzie w najwyższym punkcie znajdowała się Postać z rozwartymi ramionami. Mimo swojego wieloletniego braku zainteresowania sprawami religijnymi Heather nie miała problemu, aby rozpoznać, że jest to Chrystus Zmartwychwstały. Inni widzieli wyraźną Hostię, ale dziennikarka zrozumiała, później, że do niej Bóg musiał przemawiać nieco inaczej. Świetlista Postać była bardzo wyraźna i można było dostrzec wiele szczegółów. Było to dla niej bardzo mocne dotknięcie serca.

W następnym dniu Heather starała się zebrać wiadomości dla swojego artykułu, ale dotarło do jej serca przesłanie Widzących: „Powróćcie do mojego Syna, nawróćcie się, spowiadajcie się, módlcie się, poście, zmieńcie swoje życie”. Kapłan, który modlił się nad nią (choć sama była tym faktem przerażona, a stało się to jedynie dzięki przewodniczce) przyzywał Ducha Świętego i powiedział jej, że podczas modlitwy ujrział dla niej dwie drogi prowadzące z Medziugorja. Jedna była tą, którą przyjechała i będzie mogła nią powrócić, jeśli będzie chciała. Po chwili dodał, że Bóg otwiera dla niej inną drogę i jeśli ją wybierze

On zmieni jej życie na zawsze... Stwierdził też, że Bóg chce do niej coś powiedzieć, to się stanie, jeśli pomodli się i otworzy Pismo Święte. W jej sercu rodziły się wątpliwości: „Dlaczego i jak Bóg chce do mnie mówić, skoro ignorowałam Jego istnienie przez tak wiele lat?”.

Po modlitwie do Ducha Świętego, z kartki, którą dał Jej jakiś pielgrzym, a miała tą kartkę wyrzucić, wyciągnęła Biblię z walizki, prezent od ciotki, którą włożyła tylko po to, gdyby okazało się, że w tym miejscu takie narzędzie pracy jest konieczne. Otworzyła prawie nieużywane Pismo Święte na słowach z Ewangelii św. Jana Apostoła: *Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym»* (J 6,53-54).

Zrozumiała, że jej brak wiary w realną Obecność Pana w Najświętszym Sakramencie jest podstawową przeszkodą w przyjęciu religii katolickiej i spontanicznie poprosiła Jezusa o tę wiarę. Dopiero po przyjeździe do Irlandii udało się jej napisać artykuł o Medziugorju. Wszystko zaczęło zmieniać się w jej życiu... uczestniczyła we Mszy Świętej z rodziną... pojechała do sanktuarium w Knock... 8 grudnia 1988 r. przyjęła wiarę rzymskokatolicką. Napisała później: „Pełna wiara, do której doszłam, w rzeczywistą obecność Jezusa w Eucharystii, stała się fundamentem, na którym zbudowałam swoje nowe życie”.

„...Kochane dzieci, niech Msza Święta nie będzie dla was zwyczajem lecz życiem. Żyjąc codzienną Mszą Świętą, odczujecie pragnienie świętości i będziecie w niej wzrastać. Jestem blisko was i za każdym z was oręduję przed Bogiem, aby On dał wam siłę do przemiany serca...” (25.01.1998).

Ks. Maciej Arkuszyński

Żyj lepiej

Pociąg życia

Życie jest jak podróż pociągiem, ze wszystkimi przystankami, objazdami i katastrofami. Rodzimy się i spotykamy się z rodzicami. Myślimy, że zawsze będą podróżowali z nami, ale oni na pewnym przystanku wysiadą i musimy kontynuować naszą podróż bez nich. Ale wielu pasażerów dostanie się do naszego pociągu, nasze rodzeństwo, kuzyni, przyjaciele, nawet miłości naszego życia. Wielu z nich wysiada i pozostawia dużą lukę. Przy innych, nie zauważymy, że odpadli. To podróż pełna radości, smutków, pozdrowień i pożegnań.

Sukces jest następujący: Żyć tak, aby mieć dobre relacje ze wszystkimi.

Wielka zagadka to: Nigdy nie wiemy, na którym przystanku musimy wysiąść. Dlatego musimy żyć, kochać, przebaczać i zawsze dawać z siebie wszystko! Ponieważ gdy nadejdzie moment, w którym musimy wysiąść, a obok naszego miejsca jest pusto, to tylko piękne myśli powinny zostać z nami i podróżować na zawsze w pociągu życia!!!

Życzę Ci, aby Twoja podróż była piękniejsza każdego dnia, abyś zawsze miał miłość, błogosławieństwo, zdrowie, sukces i pieniądze w bagażu. Dziękuję wszystkim pasażerom w pociągu mojego życia!!!

Silni ludzie wiedzą, jak utrzymać porządek w swoim życiu. Nawet ze łzami w oczach mogą powiedzieć z uśmiechem: wszystko jest w porządku. Jeśli w to wierzysz, podziel się tym z innymi, by im powiedzieć: *To miłe, że istniejeś, dobrze, że jesteś.* *Z sieci*

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Od 27.02-03.03.2023 r. w Medziugorju odbywało się **XV. Zgromadzenie Ogólne UFME (Unio Fratrum Minorum Europae – Unii Braci Mniejszych Europy)**. Cały program odbywał się w trzech oficjalnych językach: włoskim, hiszpańskim i angielskim, a tematem tego zgromadzenia ogólnego było: „Przyszłość UFME – gdzie zaczynamy, gdzie jesteśmy dzisiaj, kim chcemy być”. Oprócz ponad pięćdziesięciu prowincjałów i kustoszów z Europy, w zgromadzeniu uczestniczył również o. Massimo Fusarelli, generał Zakonu Braci Mniejszych, cały Zarząd Zakonu Franciszkanów i bp diecezji Castellaneta, mons. Sabino Iannuzzi, który był przewodniczącym UFME w 2015 roku.



O. Alard Krzysztof Maliszewski, prowincjał z Prowincji św. Jadwigi Zakonu Braci Mniejszych we Wrocławiu, został nowym przewodniczącym UFME. Zastąpi on na tym stanowisku o. Miljenko Šteko, a nowym wiceprzewodniczącym UFME zostanie prowincjał o. Mario Chiarello z Włoch. Członkowie Rady Stałej UFME będą wybierani przez poszczególne konferencje europejskie na swoich sesjach. Na zakończenie Zgromadzenia Ogólnego Mszy Świętej, przewodniczył już nowy wybrany Przewodniczący.

Międzynarodowe rekolekcje dla osób prowadzących centra pokoju, grupy modlitewne, pielgrzymkowe i charytatywne związane z Medziugorjem odbyły się już po raz 28. Trwały od 14 do 18 marca 2023 r.. Temat spotkania był taki sam, jak wszystkich innych rekolekcji, które będą w tym roku: „Oto moja matka i moi bracia!” (Mt 12,49). W tych rekolekcjach wzięło udział ponad 200 uczestników z całego świata.

Wykładowcą był o. Zvonimir Pavičić, proboszcz, który odprawił Mszę Świętą na rozpoczęcie. W swojej homilii przypomniał, że: „przez cały Wielki Post mamy naukę Jezusa o poście, o modlitwie, o aktach miłości braterskiej” i odniósł się do fragmentu Ewangelii z dnia o przebaczeniu. „Odrzucamy wszystko, co przeszkadza nam w całkowitym oddaniu życia Bogu i przyjmujemy wszystko, co Bóg przed nami stawia, co nam daje. W ten sposób Wielki Post staje się czasem przemiany – z popiołu Wielkiej Środy w płomień Wielkanocy, ze śmierci grzechu do życia,

które mamy dzięki mocy zmartwychwstania Chrystusa. Niech wstawiennictwo Najświętszej Maryi Dziewicy, Królowej Pokoju, pomaga nam na tej drodze przemian”.

Do uczestników rekolekcji zwrócił się Vedran Vidović, dyrektor Centrum Informacyjnego Mir Medziugorje, a także o. Jozo Grbeš, prowincjał, który wezwał uczestników, aby byli apostołami: „Wielu ludzi zmieniło swoje życie w Medziugorju, zainspirowało ich to spotkanie z boskością, zmienili swoje życie zarówno sakramentalne, jak i rodzinne, osobiste i duchowe... Jeśli 12 osób mogło zmienić świat 2 000 lat temu, to dlaczego nie moglibyśmy i my, jeśli 12 osób przyjedzie do Medziugorja, 12 000, 12 000 000, mogą wszystko zmienić. A więc do przodu, dalej!”.

Uczestnicy rekolekcji, oprócz uczestnictwa, słuchania katechez i udziału w wieczornym programie modlitewnym, mieli codzienną adorację przed Najświętszym Sakramentem, a także modlili się na Križevcu i Górze Objawień. W ostatnim dniu rekolekcji Mszę Świętą odprawił abp Aldo Cavalli, który powiedział: „Medziugorje jest miejscem łaski i wiary, miejscem modlitwy, miejscem nawrócenia, miejscem osobistej wolności w odpowiadaniu Bogu. To miejsce kontemplacji”.

Objawienie doroczne dla Mirjany Dragičević-Soldo, 18 marca, zaczęło się o 13:33 i trwało do 13:39, w domu prywatnie tylko dla niej i rodziny. Gospa przekazała orędzie: „Drogie dzieci, wzywam was, by przez modlitwę i miłosierdzie jak najlepiej poznać mojego Syna. By nauczyć się słuchać czystym i otwartym sercem. Aby słuchać tego, co mój Syn wam mówi, żeby przejrzeć duchowo. Byście jako jeden lud Boży, w jedności z moim Synem, swoim życiem dawali świadectwo prawdzie. Módlcie się, moje dzieci, by razem z moim Synem wszystkim swoim braciom i siostram nieść jedynie pokój, radość i miłość. Jestem z wami i błogosławię was macierzyńskim błogosławieństwem”.

Od godz. 12.00 pod Niebieskim Krzyżem była animowana modlitwa różańcowa w oczekiwaniu na objawienie. Po zakończeniu świadkowie mówią jak widzieli nad domem Mirjany unoszących się do nieba aniołów „odprowadzających Gospę”.

Łaska jest łaską



Podczas ostatniej pielgrzymki na urodziny Mirjany i jej doroczne objawienie, naszą grupę odwiedził abp Aldo Cavalli. Spotkanie było bardzo serdeczne, podczas którego abp Aldo dzielił się z nami swoimi przemyśleniami odnośnie Medziugorja po swoim rocznym pobycie. Przebieg spotkania będziemy opisywać w kolejnych numerach Echa. Ze względu na Wielki Czwartek i ustanowienie sakramentu kapłaństwa rozpoczynamy od pytania zadanego z sali:

– *Księżę Arcybiskupie jak było z Księdza powołaniem do kapłaństwa?*

Abp Aldo Cavalli: – Kiedy jestem na różnych spotkaniach, w gronie kapłanów, o tak zwanym „późnym powołaniu”, którzy wpieryw mieli burzliwe życie, nawrócili się i zostali kapłanami, ludzie słysząc to biją im brawo, są zachwyceni. W końcu i mnie dają szansę, abym opowiedział o swoim powołaniu i mówią: „o jakie musi być jego powołanie, że aż został biskupem”. A u mnie nie było żadnego, nadzwyczajnego czy spektakularnego wydarzenia, jak w powołaniu tych innych kapłanów.

Pochodzę z rodziny katolickiej. Moja rodzina była zwyczajna, taka jak wy, czwórka dzieci. Mój ojciec pracował, był analfabeta, był dzieckiem głuchoniemych, ludzie byli dobrzy, normalni. Rodzice dobrze się pobrali, znosili się nawzajem. Matka była trochę twarda, ale było dobrze. Mój ojciec po wojnie był szefem w domu, ale z czasem się zmieniło: ojciec był cicho, a matka rządziła. Ale była to rodzina dobra, po wojnie życie było ciężkie, wszyscy musieli pracować tak jak u was, ale każdego wieczoru był Różaniec Święty i w każdą niedzielę szliśmy wszyscy do kościoła na Mszę Świętą. Czyli była praca, wierność i modlitwa.

Miałem dobrych kapłanów – każdy ze swoim charakterem – ale to byli dobrzy kapłani. Patrzyłem na nich, każdego ranka służyłem do Mszy Świętej tak jak inni i uczyłem się mniej więcej. Miałem 14 lat i grałem w piłkę, grałem dobrze, a proboszcz siedział z boku i patrzył. Piłka poleciała w jego kierunku, a ja poleciałem za nią, aby ją wziąć. A on krzyczy do mnie i woła: – *Aldo, w tym roku wchodzisz do seminarium – tak, czy nie?* A ja porwałem piłkę i odpowiadam – *tak*. I tak było z moim powołaniem. Ale uwaga – jest jedna rzecz – to się rozumie jako łaskę. Łaska jest dana gratis. Potem poszedłem do seminarium. Wszyscy zamknięci, myszy goniły po strychu. I co robiłem?

Przedtem byłem wolny. Byłem dobrym dzieckiem, byłem dobrym chłopakiem, ale nie uczyłem się. Co zrobili? Oblali mnie – tzn. nie przeszedłem. Ale uwaga na łaskę. Co się stało? Dalej trwałem w tym, ale nie uczyłem się. Doszedłem do 2 klasy liceum, nie uczyłem się i znowu dostałem termin. Ale słuchajcie, słuchajcie. Skończyłem liceum jak miałem 18 lat. Przed teologią był rok propedeutyki i wtedy zmieniłem metodę i zacząłem się uczyć, zacząłem studiować, aby lepiej mówić. Skończyłem ten rok. Wtedy były stypendia z tego liceum do Rzymu, aby studiować na Uniwersytecie na Lateranie. I dyrektor wezwał mnie, by dać mi to stypendium i mówi: *Mamy stypendium dla Ciebie*. Ja patrzę i myślę: – *Jak to się świat zmienił? Wpieryw dawali stypendia inteligentnym, a teraz dają obojętnym, ignorantom.*

Więc rozumiałem łaskę: łaska jest łaską. Jadę do Rzymu. Uniwersytet mi się podoba, te różne studia, tzn. te różne nauki, które studiowałem. Po 4. latach wróciłem do Bergamo, do mojej rodzinnej diecezji i zostałem mianowany profesorem. I siedziałem w gronie tych, którzy mnie oblewali (śmiech na sali). Ale to nie wszystko. Uczę chłopców i pamiętałem, że mnie oblewali. Uczyłem geografii, łaciny, włoskiego i historii. I wszyscy u mnie mieli najlepsze oceny. Inni profesorowie ich oblewali tak samo, jak kiedyś mnie, a u mnie mieli najlepsze oceny. Bo ja nauczyłem się jednej rzeczy: że wychowanie, edukacja to

nie jest widzieć chłopaka, dziecko jakie jest, ale widzieć je oczami Pana Boga – w perspektywie. I to jest wielka edukacja. Nie jakim jesteś, ale jakim możesz być. Odnoszę ten przykład do siebie – jak mnie oblewali, a zostałem profesorem. Ale to jeszcze nie koniec.

Po czterech latach ja wszystkich przepuściłem, dałem promocję i dlatego wszyscy z grona nauczycielskiego byli przeciwko mnie. Wtedy to, do mojej diecezji przyszło z Watykanu zapytanie, że potrzebują kandydata na studia przygotowujące do służby dyplomatycznej, by zostać nuncjuszem – przedstawicielem Watykanu w innych krajach. I biskup zwrócił się do dyrektora tego Instytutu, w którym uczyłem z zapytaniem kogo widzi, proponuje jako kandydata? A dyrektor wiadomo było, że chciał się mnie pozbyć, wyrzucić. Chcieli się mnie pozbyć ze swojego grona nauczycielskiego, więc dyrektor podał moje nazwisko biskupowi. Dlatego wróciłem do Rzymu, skończyłem tę Akademię i zostałem nuncjuszem. I ten dyrektor później, wezwał mnie do swojego grona, do tego kolegium i powiedział: *został biskupem dzięki mnie.*

Mam 77 lat, 2 kosy. Jak mamy 75 lat to przechodzimy na emeryturę. Ja byłem nuncjuszem w Holandii i napisałem do papieża Franciszka: – *mam 75 lat, nie mam już takiej siły jaką miałem 30 lat temu, więc poddaję się do dymisji tak, jak wymaga prawo.* A papież mi mówi: – *ja jestem 10 lat starszy.* Bo to jest prawda. I pyta: – *czy chcesz zostać w Holandii jeszcze kilka lat?* *Tak* – odpowiedziałem. Papież napisał, że przyjmuje rezygnację, ale zostawia mnie jeszcze na kilka lat w Holandii. Więc dobrze byłem zadowolony. Ale kilka tygodni wcześniej wezwał mnie Sekretarz Stanu i mówi do mnie: – *Hoser umarł, a ja muszę dać jakieś nazwiska papieżowi do wyboru, bo do Medziugorja trzeba będzie kogoś dać.* Ja tutaj nigdy nie byłem. I mówi mi: – *czy możemy napisać również i twoje nazwisko?* Powiedziałem – *tak*. Pomyślałem, że co mi zależy gdzie będę.

Dostałem więc list, że mam pozostać w Holandii. To dobrze. A potem dostaję telefon z Watykanu: – *że jadę do Medziugorja, że papież mnie mianuje do Medziugorja.* 10 dni wcześniej dostaję list, że zostaję w Holandii, a potem, że papież mianuje mnie do Medziugorja. Tak, jak już podałem to moje nazwisko, to nawet się mnie nie zapytali: – *tak czy nie? Bierz walizkę i jedź.* Więc wziąłem walizkę i przyjechałem tutaj, do Medziugorja. Więc, Bóg widzi nas, również was i wasze dzieci, nie tak, jak teraz wy je widzicie, tylko w perspektywie, w czasie. Wszyscy jesteśmy niedoskonali, wszyscy mamy wzloty i upadki, ale jeżeli mówimy *tak* dla rzeczy podstawowych to Bóg nas prowadzi.

Ja patrząc wstecz na moje życie, zadaję sobie pytanie: – kto mnie prowadzi? Kto mnie prowadzi? Rozumiem łaskę, nie przez zasługi, ale rozumiem łaskę. I na tej drodze jesteśmy, zarówno ja, jaki i papież, jak i wszyscy, jesteśmy na tej drodze i na górze i w dole, i popełniamy błędy i mamy dobre decyzje. Jesteśmy i święci i grzesznicy. Jest nam dobrze ale i jest nam źle. Ale Bóg idzie z nami. I to jest łaska. Nie przez zasługę. Bo to jest łaska. Matka Boża została Matką Bożą nie przez zasługę tylko przez łaskę. (cdn)

P.S. – Abp Aldo Cavalli święcenia kapłańskie otrzymał 18 marca 1971 r., a biskupie 26 sierpnia 1996 r.

Rekolekcje Kapłańskie

Przyjaźń ze światem czy z Jezusem Eucharystycznym? – 3



Przeczytam wam jedno z orędzi, co mówi o tym **Matka Boża**. Mówi: *Dlatego bądźcie pokorni i pełni szacunku podczas Mszy Świętej. I przygotujcie się do Mszy Świętej. Przygotować się do Mszy Świętej. Nie zgorszę świeckich, którzy są wśród nas i tych, którzy tłumaczą, ale my to widzimy, ludzie to widzą. Jakże jest to żalosne kiedy kapłan, który powinien wyjść do ołtarza za minutę czy dwie, a wciąż jeszcze trzyma papierosa w ręku. Albo wypija ostatni kieliszek alkoholu. Ludzie to dziś widzą, zauważają. Św. Jan z Avillii mówił: *Kapłanie, to jest twój pierwszy obowiązek. Przed Mszą Świętą, przynajmniej pół godziny wcześniej znajdź czas, trwaj w ciszy, byś przygotował się do tej tajemnicy, którą będziesz sprawował.**

Pamiętam kiedyś miałem odprawiać Mszę Świętą tu, w Medziugorju. Spowiadałem i przyszedł do mnie jeden ze współbraci, kapłan i zaczął mnie męczyć pytaniami z polityki. Ja powinienem już iść do ołtarza, nie mogę mu powiedzieć: człowieku daj mi spokój! Co z tobą? Ja muszę skupić się przed Mszą Świętą, bo jeżeli wyjdę roztargniony, nieprzygotowany, będę mówił głupstwa. Tak, to bardzo ważne, bracia w kapłaństwie, aby uciec przed ludźmi. Nie to, że my ludzi nie kochamy, ale zanim zaczniesz sprawować Mszę Świętą, trwaj w ciszy. Niech nikt ci nie przeszkadza, choćby to była najbardziej pobożna dusza, która istnieje na tym świecie. Trzeba być w ciszy, wsłuchać się jakże jest tu cudownie i mnie jest łatwiej mówić – mówię wam z serca. Bo przyszedłem tu wraz z wami i byłem przed Jezusem, adorując Go i wtedy łatwiej jest mi mówić. Jeżeli się nie przygotowuję, mówię głupstwa. I ludzie powiedzą: *co on mówi, niech w końcu zamilknie.*

Wspomnę wam tylko jeszcze jedno. Lubię czytać autorów, doktorów Kościoła, jakże cudownie to wszystko wytłumaczyli. Jeden tłumaczy: *przykro mi, gdy mieliśmy przedmiot „liturgie”, przygotowując się do kapłaństwa, nikt nigdy mi o tym nie mówił.* Gdy kapłani wcześniej sprawowali Mszę Świętą – wy starsi na pewno o tym pamiętacie – kapłan na lewej ręce miał manipulur, szarfę i ja o tym nie wiedziałem. A jeden z pisarzy pięknie o tym napisał: kapłan nosił tę szarfę wokół ręki, bo tak głęboko przeżywali Mszę Świętą, że płakali. I on posługiwał się tą jedwabną szarfą, nie by ocierać pot, może i też, lecz lzy, bo płakał z powodu wzniosłości tej chwili, którą wspominał. Czy my dziś płaczemy, ja i każdy z nas, gdy sprawujemy Mszę Świętą?

Pewien Święty powiedział: *dzisiaj Niebo płacze widząc jak współcześni kapłani sprawują Mszę Świętą.* Jeden ze świętych powiedział, że: *poganie, którzy nie znali Boga lecz czcili swoich bożków, pogańscy kapłani, robili komedię, cyrk czcząc swoich bożków.* I ten święty powiedział z sarkazmem: *wielu*

współczesnych kapłanów, którzy mają czcić Jezusa z bojaźnią, zachowują się jak kapłani pogańscy i przy ołtarzu robią „cyrk”.

Bracia w kapłaństwie. Z miłością sprawować Mszę Świętą, wiemy że to jest sedno wszystkiego i wiemy w swoich wspólnotach parafialnych, gdziekolwiek mieszkamy, pracujemy, istnieją dziś różne duchowości, nie chcę ich wyliczać, ale gdy ludzie mnie pytają: *jaka duchowość jest najlepsza, franciszkańska, jezuicka ta czy inna, charyzmatyczna.* Odpowiadam, że każda duchowość, która prowadzi do tego, aby sercem uczestniczyć we Mszy Świętej. Jeśli masz czas by codziennie przychodzić na Mszę Świętą, to jest to najlepsza duchowość. Jeżeli nie prowadzi cię do tego, to znaczy, że prowadzi cię daleko od Jezusa.

Matka Boża, bracia, wzywa nas tu, abyśmy sprawowali Mszę Świętą sercem. Abyśmy przygotowawali się sercem do Mszy Świętej, abyśmy sprawowali ją sercem i abyśmy podziękowali po Mszy Świętej. To jest również ważne.

Pewien święty, a święci są zawsze interesujący, w swojej nauce i to jest bardzo sympatyczne – chciał pouczyć pewnego kapłana, który od razu od ołtarza biegł na zewnątrz, bo miał ważniejszą pracę. Posłał za nim dwóch zakrystianów z pochodniami. Jeden stanął po lewej a drugi po prawej jego stronie. Kapłan zapytał: *co ty człowieku robisz?* A on mówi: *posłałem tych dwóch, aby stanął jeden po twojej lewej a drugi po prawej stronie, aby przypomnieli ci, że przyjąłeś Jezusa, że powinienes Go czcić.* To czynili kapłani wcześniej – dziś rzadko. Modlitwa przed Mszą Świętą, podziękowanie po Mszy Świętej. A teraz wszystko to wyrzuciliśmy. Powinniśmy wrócić do zdrowej, tradycyjnej praktyki. Wracać do sprawowania Mszy Świętej, tak jak czyniono to przez wiele stuleci.

Matka Boża jest najlepszą nauczycielką tutaj. Gdy tylko przyjedziesz do Medziugorja, wiesz co trzeba, nikt nie musi ci nic mówić. Czujesz to w sercu i trochę obracasz się wokół siebie i widzisz: to jest to. Dlatego nie jest żadnym cudem, od kiedy ruszył fenomen Medziugorja, bo Medziugorje rozpowszechniło się na cały świat. Ludzie chcą część tego, co dzieje się tutaj, przesadzić niczym roślinę do parafii i wspólnot, w których oni działają. I to jest również intencją tych rekolekcji, aby to o czym mówi tu Matka Boża, do czego nas wzywa, abyśmy to przenieśli do codziennego życia. Amen.

o. Damir Pavić OFM

Tajemnica Ofiary Mszy Świętej – 2

Nieskończona, ponadczasowa i wszechpotężna

Bóg Ojciec: Chciałbym powiedzieć ci dzisiaj, jak bardzo łatwo możesz pocieszyć i przebłagać Moje Serce. Zrobisz to za każdym razem pobożnie uczestnicząc we Mszy Świętej. Tym sposobem najbardziej Mnie uwielbisz, najbardziej uczcisz, najskuteczniej przebłagasz, najpokorniej przeprosisz i najwierniej umiłujesz.

Dzisiaj objawiam ci najwyższe i najskuteczniejsze nabożeństwo, ponad które nie ma nic wznioślejszego. Prostota w relacji z Bogiem jest podstawą relacji. Powtarzaj Mi więc w sercu, umyśle i woli z przekonaniem słowa, ponad które

większych nie znajdziesz, a to jest: „Ojcze, bądź Wola Twoja” i składaj Mi swoją ofiarę czci, miłości, dziękczynienia i służby poprzez Ofiarę Mszy Świętej. W niej i poprzez nią zawsze zostaną prześlągnięci i zawsze dam się prześlągnięci, ponieważ nie ty mówisz do Mnie podczas tej Ofiary, ale Mój ukrzyżowany Syn Bóg i Człowiek czyni to w twoim imieniu. Chrystus, najwyższy Kapłan zawieszony na krzyżu oddaje ci swoje usta, aby Mnie prześlągnięci, uwielbiać, składać dzięki i błagać o zmiłowanie. Jak więc możesz sądzić, że twoje nabożeństwo i twoje słowa będą większe i skuteczniejsze od głosu Mojego Syna w momencie agonii na krzyżu?

Ofiara Mszy Świętej nie może się więc równać z żadnym nabożeństwem ludzkim, żadnymi słowami uwielbienia, żadnymi psalmami, pieśniami i modlitwami, bo zawsze sprawcą i wykonawcą takiego prześlągnięcia czy uwielbienia jest człowiek, choćby cytował słowa Boga z Pisma Świętego, Bogiem nie jest i Bogiem nie będzie. **Msza Święta jest jedyną Ofiarą**, która jest zarazem najwznioślejszą modlitwą, której sprawcą i wykonawcą jest sam Bóg. Ofiara Mszy Świętej jest Ofiarą, która przynosi pożytek samemu Bogu, uwielbiając Go w sposób doskonały. Zauważ, że podczas Mszy Świętej kapłan wypowiada znamienne słowa, stwierdzające jasno, że modlitwy ludu nic Bogu nie dodają i jest to prawda, bo człowiek nie może nic dodać do doskonałości Boga, który jest pełnią doskonałości.

Wszystko to – a więc całe ziemskie życie Syna Bożego, Jezusa Chrystusa – składane jest w Ofierze Mszy Świętej, podczas której dokonuje się ponadto cud Konsekracji, a więc cud Wcielenia Boga w Święte Postacie znajdujące się na Ołtarzu w czasie sprawowania Najświętszej Ofiary. Ta Ofiara jest w sposób duchowy zupełnym przekroczeniem przez Boga wymiaru czasu i przestrzeni. Dla człowieka jest ona odnowieniem Ofiary krzyżowej, ponieważ człowiek nie potrafi wyjść poza wymiary czasu i przestrzeni ziemskiej. Dla Boga jest to jednak jedna i ta sama Ofiara, która dokonuje się tu i teraz, a dokonawszy się raz, trwa na wieki. Poprzez każdorazowe przywoływanie, odprawianie tej wiecznej Ofiary, człowiek za każdym razem pomnaża łaski spływające na Ziemię, oddaje Mi chwałę i zjednuje sobie przebaczenie. **Bóg w swojej doskonałości trwa wiecznie.** Tylko człowiek, żyjąc na Ziemi, podlega czasowi, a Chrystus, będąc Bogiem i Człowiekiem, wykracza poza ten wymiar. Czyny gesty, a także słowa Chrystusa są wieczne. Nie przemijają i nie starzeją się.

Są ludzie, którzy w swojej pobożności błędzą, bo przedkładają własną ofiarę nad Ofiarę Mszy Świętej, to znaczy Ofiarę Mojego Syna. Ludzie ci poszczą i nie mają siły potem pójść do kościoła, narzucają sobie różne długie pokuty i modlitwy, albo nawet odbywają długie i ciężkie pielgrzymki, pragnąc złożyć Mi prześlągniętą ofiarę w jakiejś intencji. Powiedz im, że błędzą. Nie ma ofiary większej i skuteczniejszej od Ofiary Mszy Świętej. Co z tego, że podejmują ciężkie pielgrzymki do najodleglejszych miejsc, jeśli nie mają z sobą kapłana i tracą przez to możliwość uczestniczenia w codziennej Mszy Świętej.

Jedna Msza Święta ma wartość nieskończenie większą niż roczna pielgrzymka pokutna i to piesza ze wszystkimi jej trudami, bo ta nigdy nie będzie Mi składana

przez doskonałego Człowieka – Boga w wymiarze przekraczającym ograniczenia czasu i przestrzeni, a więc ponad doczesnością w wieczności i w sposób nieskończony. Jest to Ofiara z życia ludzkiego, złożona dobrowolnie, na Moje życzenie, w kwiecie wieku, w strasznych, nieludzkich mękach z pokornym i słodkim do końca sercem, bez własnej intencji, a więc w intencji poddanej w sposób doskonały Mojemu pragnieniu, jakim było zadośćuczynienie.

Pomyśl więc, jak wielką pychą i niezrozumieniem istoty katolicyzmu, jest odbieranie Mi Ofiary Mojego Syna i zastępowanie jej własną, ludzką, niedoskonałą i doczesną ofiarą. Ten błąd popełniają często ludzie mocno wierzący, u których jednak zbyt wpatrują się w siebie w kontekście doskonalenia duszy, przesłania istotę wiary katolickiej, jaką jest oddawanie chwały Bogu.

Większy od nich błąd popełniają mniej wierzący, którzy opuszczają możliwość pobożnego uczestniczenia we Mszy Świętej dla powodów błahych, jak wakacje w egzotycznych krajach, czy egzystencjalnych, jak porzucenie możliwości uczestnictwa we Mszy Świętej dla szansy zarobienia większych pieniędzy za granicą tego błogosławionego kraju, w którym Msza Święta jest ciągle codziennością tak dostępną, jak nigdzie indziej.

Największy błąd popełniają katolicy, którzy nie uczestniczą w niedzielnej Mszy Świętej. Nie ma bowiem rzeczy ważniejszej i więcej zasługującej w oczach Boga, niż świadome i pobożne uczestniczenie we Mszy Świętej w ogóle, a co dopiero w tym dniu Pańskim, w którym każdy człowiek stworzony przez Boga winien Mu podziękować za dar stworzenia, za ręce, którymi może pracować, za inteligencję, za zdrowie, za pokój i dobra materialne, za dobrobyt w Ojczyźnie i całe mnóstwo rzeczy, które pobożna dusza rozpoznaje wszystkie, jako dary Boże. **Przed wszystkim w tym dniu człowiek powinien podziękować Mi za dzieło Odkupienia**, w którym poświęciłem za niego własnego, jedynego Syna, dzięki czemu każdy grzesznik może się nawrócić, przeprosić Mnie w Sakramencie Pokuty za swoje grzechy, które doprowadziły do Męki Mojego Syna, i uzyskać przebaczenie, aby osiągnąć Zbawienie wieczne.

Wzywam więc wszystkich katolików świata! Nie przedkładajcie niczego nad niedzielną Ofiarę Mszy Świętej, przeciwnie, porzucicie wszystko dla niej, aby zyskać Moje błogosławieństwo w waszym życiu. W przeciwnym razie **utrudzicie się i zostaniecie zniewoleni, a zarobione pieniądze nie przyniosą wam radości i pożądanego skutku.** Za to tym, którzy na pierwszym miejscu stawiają Ofiarę Mszy Świętej **przybywa i mnoży się dostatek, kiedy śpią i odpoczywają**, bo Moje błogosławieństwo wypływające z Ofiary Mojego Syna, którą obrali jako serce swojego życia, rozlewa łaski na cały ich dom i dobytek.

Kapłaństwo to posłannictwo najwyższego Boga do sprawowania Najświętszych Sakramentów. Miałem wielu kapłanów, którym towarzyszyły wielkie misje, niemniej jednak **wielkość kapłana poznajesz nie po dziełach, które tworzy zewnętrznie, ale po, tym, w jaki sposób przygotowuje się do świętych Tajemnic i jak je sprawuje.** Jego stosunek do Sakramentów ukazuje prawdę o tym, jak wypełnia swoją duchową misję kapłańską.

Uduchowanie kapłana powinno wypływać z jego skupienia na tajemnicy poznania Boga i bliskiego z Nim obcowania. Wielcy kapłani zawsze rodzą się z wielkich tajemnic Ołtarza. Dopiero poznanie głębi tych tajemnic i ich rozważanie, dodaje kapłaństwu moc i prawdziwe pobudki do działania na rzecz Kościoła i ludzkości. Jeśli jednak kapłan nie oddaje właściwej chwały Bogu, to znaczy z: zadumą, miłością i wiarą, nie będzie także dobrym pasterzem, bo jego decyzje nie będą oczyszczone w ogniu Boskiego spojrzenia. Dopiero z kontemplacji i adoracji rodzi się większa świadomość i miłość do Najświętszych tajemnic Ołtarza i Kościoła.

Każdy kapłan powinien więc w pierwszym rzędzie troszczyć się o swoją Ofiarę Mszy Świętej, o swoją modlitwę i o swój duchowy wzrost. Cała reszta stanie się za przyczyną Mojej łaski. Decyzje będą łatwiejsze, działanie ściśle ukierunkowane i cel wytyczony dokładnie i szczegółowo. Jednak sercem kapłana jest i powinna być zawsze Ofiara Mszy Świętej, Ofiara Chrystusowa obecna w Kościele i ujawniająca się poprzez tajemnicę kapłaństwa. Można powiedzieć, że każdy kapłan nosi tę Ofiarę w sobie, bo tylko poprzez niego jest ona obecna w Kościele Świętym.

Kamień Odrzucony

Eucharystia – największy cud

Jezus i Maryja objawiając się Catalinie Rivas, pragnęły przekazać światu przesłanie miłości i miłosierdzia oraz nauczyć, jak owocnie uczestniczyć we Mszy Świętej. Słowa, które otrzymała boliwijska mistyczka, są skierowane do „całej ludzkości”, czyli do nas.

Pierwsza wskazówka dotyczy przygotowania się do Mszy Świętej. *Powinniście być wcześniej, by się pomodlić i prosić, by Bóg postał wam swojego Świętego Ducha, by obdarzył was duchem pokoju. Wskazane jest też powiedzieć: Panie uwolnij mnie od złych duchów, obdarz mnie pokojem, abym jak najlepiej skorzystała z tej Ofiary Mszy Świętej, aby moje życie przynosiło jak najlepsze owoce.*

Następnie Maryja prosiła, by **uważnie słuchać czytań, Ewangelii i homilii i kapłana.** Uzasadniała to tym, że Słowo Boże wydaje owoc, trzeba więc starać się je zapamiętać i przechowywać w swoim sercu.

W czasie ofiarowania należy powierzyć Bogu całe swoje życie, rodzinę, wspólnotę, a także swoje słabości, mówiąc: *Panie, ofiaruję Ci wszystko, czym jestem, wszystko, co posiadam, wszystko, co mogę. Składam to w Twoje ręce (...) na chwałę Twego Syna.*

Po tej modlitwie Catalina zobaczyła Aniołów Stróżów, którzy szli w przepięknej procesji. Były to istoty znające wartość Mszy Świętej. Za nimi szli Aniołowie osób, które były obecne na Mszy Świętej, ale nie przyniosły darów duchowych. Na końcu procesji zobaczyła Aniołów Stróżów osób, które przyszły z przyzwyczajenia i nie uczestniczyły należycie w Eucharystii. Ich twarze były smutne.

Przy słowach Święty, Święty, Święty... usłyszała piękną muzykę w wykonaniu chórów anielskich. Wtedy zobaczyła tłum osób radosnych, ubranych w takie same szaty w pastelowych kolorach. Byli to Święci

i Błogosławieni z Nieba oraz dusze zmarłych, które cieszą się już oglądaniem Nieba. Wśród nich była Matka Najświętsza stojąca za celebransem. Wyjaśniła: *Mój Syn bardzo mnie kocha, ale nie dał mi takiej godności, którą obdarzył kapłana, abym mogła Go codziennie trzymać w dłoniach i dlatego czuję tak głęboki szacunek dla kapłana i dla tego cudu...* Przed ołtarzem pojawiły się też cienie osób ubranych na szaro; były to dusze w czyśćcu cierpiące. Maryja prosiła o modlitwę w ich intencji.

Podczas konsekracji Catalina w celebransie zobaczyła Pana Jezusa. Wtedy Matka Boża powiedziała: *Nie patrz w dół. Podnieś wzrok, kontempluj Go i powtarzaj modlitwę: Jezu, mój Boże, wierzę w Ciebie, ufam Tobie, kocham Ciebie z całego serca... Powiedz Mu, jak bardzo Go kochasz, oddaj hołd Królowi Królów.*

W tym momencie mistyczka zobaczyła ukrzyżowanego Jezusa. *Na Jego ciele były rany, a z Jego boku wypływała krew. Z kielicha wylewała się krew, lecz nie spadła ani kropla na ołtarz.* Matka Boża powiedziała: *Powtarzam ci, to jest najcudowniejszy z cudów. Dla Pana nie istnieje czas ani przestrzeń. W chwili konsekracji całe zgromadzenie staje u stóp Kalwarii w momencie ukrzyżowania Jezusa.*

Gdy zebrani odmawiali modlitwę Ojciec nasz Pan Jezus po raz pierwszy zwrócił się do mistyczki i prosił, aby żarliwie się modliła, przebaczyła wszystkie krzywdy oraz otoczyła modlitwą krzywdzicieli: *Chcę abyś ich przytuliła, przycisnęła do siebie i powiedziała: W imię Jezusa, przebaczam ci i życzę ci pokoju. W imię Jezusa proszę cię o przebaczenie.*

Matka Boża pouczała, że w czasie, gdy kapłan przyjmuje Komunię Świętą, należy modlić za celebransa oraz wszystkich księży, mówiąc: **Panie, błogosław im, uświęcaj ich, pomóż im, oczyść ich, kochaj ich, opiekuj się nimi, wspieraj ich swoją miłością.**

W końcu nadszedł moment Komunii Świętej. Wtedy Catalina usłyszała słowa Pana Jezusa: *Ustanowiłem Eucharystię. Chciałem zostać w wami do końca wieków, ponieważ Moja miłość nie mogła pozwolić na to, abyście pozostali sierotami, wy, których ukochałem bardziej niż Moje życie...*

Bardzo ważna jest modlitwa po przyjęciu Komunii Świętej. Pan Jezus prosił, by mistyczka posłuchała modlitwy pewnej osoby, która zamiast dziękczynienia mówiła o swoich problemach – o braku pieniędzy, mężu alkoholiku, kłopotach z synem. *Ani razu nie powiedziała, że mnie kocha. Nie podziękowała za ten dar, który jej dałem. Umarłem z miłości i zmartwychwstałem. Z miłości czekam na każdego z was... Ja potrzebuję waszej miłości.* Następnie dodał z goryczą: *Prawie wszyscy czynią podobnie.*

Matka Boża udzieliła też wskazówek odnośnie czynienia znaku krzyża podczas błogosławieństwa: *Bądź uważna, skup się. Zamiast czynić znak krzyża, machacie ręką. Pamiętaj, że to błogosławieństwo może być ostatnie, jakie otrzymasz w swoim życiu z rąk kapłana. Nie wiesz przecież, czy wychodząc stąd nie umrzesz... Te dłonie konsekrowane dają ci błogosławieństwo w Imię Najświętszej Trójcy, dlatego czynź znak krzyża z szacunkiem, jakby to był ostatni znak krzyża w twoim życiu.*

Po zakończeniu Mszy Świętej nie powinniśmy wychodzić od razu z kościoła. Pan Jezus prosił: *Zostańcie jeszcze chwilę w Moim Towarzystwie i pozwólcie, abym i Ja mógł nacieszyć się waszą obecnością.*

Jezus skarżył się, że w naszych domach mamy miejsce na wszystko, ale nie ma tam miejsca dla Niego. On chciałby, żebyśmy traktowali Go jako członka rodziny i opowiadał o naszym życiu. Na koniec apelował: *Powinniście przewyższać w cnocie Aniołów i Archaniołów, ponieważ oni nie mają szczęścia przyjmować mnie jako pokarmu, tak jak wy.* Wszystkie te wskazówki warto wziąć sobie do serca, by świadomie uczestniczyć w największym cudzie, jakim jest Ofiara Mszy Świętej.

Halina Bartosiak

Pobratymstwo

Doroczne Spotkanie

Szanowni i drodzy koordynatorzy i członkowie wspólnoty Pobratymstwo. Przesyłam wam rozważania o. Jozo do ostatniego orędzia Matki Bożej oraz informację o tegorocznym spotkaniu. Niestety w tym roku również nie będziemy organizować Zjazdu grup modlitewnych w Szirkim Brijegu i w Medziugorju. Wielu naszych członków choruje. To nie zmienia ani naszej jedności, ani modlitwy. W okresie Wielkiego Postu zintensyfikujemy modlitwę. Polecam waszym modlitwom o. Jozo, naszego ojca duchownego. Jeżeli ktoś z was planuje zorganizowany przyjazd do Medziugorja, zapraszamy – przyjeździe też i do Szerokiego Brijegu. Wszelkie zapytania kierujcie na poniżej podany numer komórki, a możecie również kontaktować się przez przez whatsapp'a – 0038763 409 287. Pokój i dobro!

Żeljka Galić – Koordynatorka

Szaty pokutne

Droga rodzino modlitewna! W tym orędziu nasza Matka, Królowa Pokoju, wzywa nas do zatrzymania się i otwarcia serc, aby usłyszeć potężne macierzyńskie słowo. To słowo w czasie Wielkiego Postu rozbrzmiewa również w Kościele i stanowi ważne przesłanie dla nas wszystkich. Jezus, Jej Syn, udał się na pustynię, by modlić się, pościć, rozmawiać z Ojcem, tam zdemaskował szatana. *Szatan chce was zwieść*, to ten sam przebiegły wróg, który dziś podżega do wojen, doradza rozwód, namawia do zabijania nienarodzonych. Jezus rozpoznaje go podczas swojego czterdziestodniowego postu i przepędza.

Mamy szaty liturgiczne, znamy stroje ślubne, habity zakonne. Znamy ubrania przez, które wyrażamy swoje smutki lub radości. Matka Boża zaleca, abyśmy w tym świętym okresie Wielkiego Postu przywdziali na siebie szaty pokutne i wyraża to słowami *nawróćcie się i przywdziejcie szaty pokutne*. To jest wielkopostna droga, którą Pan Jezus i Jego Kościół kroczy od początku. Starotestamentowy wór

pokutny był wykonany z twardej i sztywnej koziej sierści. Taki strój przywdziali prorocy i Estera, której celem było powstrzymanie wojny i prześladowań swego ludu. A jakie stroje dzisiaj moglibyśmy nazwać pokutnymi?

Utraciliśmy szaty pokutne, które onegdaj były tworzone ludzkimi rękami we wszystkich narodach i kulturach. Obecnie nasze ubrania produkuje przemysł odzieżowy. Luksus i bogactwo wyboru, aż dech zapiera. Tymczasem Matka Boża prosi o post i o pokutę. Zainspirowała szkołę modlitwy i postu o chlebie i o wodzie. A kto przeszedł tę szkołę choć raz, ten poczuł wewnętrzną wolność i znalazł pokój, którego za żadną cenę nie odda. A Dziewica Maryja kontynuuje: *szatan chce cię zwieść...* Zwodziciel jest aktywny i przebiegły. Upadek naszych pierwszych rodziców jest opisany w Biblii. On wiedział, kiedy i jak ma rozmawiać z Ewą i wiedział, jak obudzić w niej pragnienie *bycia jak Bóg*. Ona mu zaufała. Kusiciel mówi o fałszywych owocach grzechu. Kobieta wpada w zachwyt i popełnia grzech. Przywołuje Adama, który uczestniczy w tym zwodniczym planie i programie. A kiedy już wszystko stracą, otwierają się im oczy, lecz oni nie mogli już swoją siłą i mądrością powrócić do pierwotnej łaski. I tak po dzień dzisiejszy człowiek spotyka kusiciela w krawacie, spotyka ludzi, którzy postanowili być i współpracować z szatanem.

W Środę Popielcową, przyjmując popiół, usłyszeliśmy wezwanie do nawrócenia. Jezusowy Wielki Post upłynął na modlitwie, poście i rozmowie z Ojcem. Kusiciel używa wszelkich środków i darów w rozmowie z Jezusem, ale On go rozpoznaje i odpędza. Nasza ukochana Matka zachęca nas: *Dzieci spojrzcie na mojego Syna i idźcie za Nim na Kalwarię dokonując wyrzeczeń i praktykując post*. Wielki Post inspiruje nas do czynienia tego, co czynił Pan Jezus – do modlitwy, postu i rozmowy z Ojcem, czyli czytania Słowa Bożego. Jakże uroczyste i pełne łaski są Święta Wielkanocne dla tych, którzy wybierają tę drogę. Drogę Jezusa, drogę Kościoła i jego świętych.

Droga rodzino modlitewna, oto jesteśmy w samym sercu Wielkiego Postu. Ze wszystkich stron napływają nowe tragiczne wieści. Wojny, powodzie, trzęsienia ziemi, pożary, nawałnice i epidemie są zjawiskami skierowanymi przeciwko człowiekowi i jego pokojowi. Bądźmy posłusznymi Matce i przywdziejmy na siebie szaty pokutne. Wyłącz telewizor, znajdź różaniec i rodzinną Biblię i rozpocznij rodzinną modlitwę zawierzenia. Zostaw wszystko to, co cię zniewoliło i o czym mówisz, że bez tego nie możesz się obejść: – papierosy, narkotyki, pornografia, rozrywka, telewizor, alkohol... To wszystko są przeszkody, które uniemożliwiają ci wejście w Wielki Post, w pójście za Jezusem. Odważ się, bo to prowadzi cię do radości serca.

W ten Wielki Post będziemy modlić się w następujących intencjach: – **Za wszystkich, którzy usłyszeli to orędzie**, aby je przyjęli z entuzjazmem i wprowadzili w życie; za wszystkich parafian w Medziugorju o odnowienie postu i modlitwy rodzinnej, aby mogli być wzorem i inspirującym przykładem dla nas wszystkich; – **Za wszystkich pielgrzymów**, a szczególnie za chorych, którzy proszą o łaskę uzdrowienia, aby Matka Boża ich wysłuchała i pocieszyła; – **Za kapłanów i osoby zakonne**

przebywające i posługujące w Medziugorju, za spowiedników w Medziugorju, aby wszyscy penitenci odkryli w nich dobrego i miłosiernego Ojca.

o. Jozo Zovko

Serwis Rodzinny

Uzdrowienie w sercu Maryi - 3

Część II – Totus Tuus Maryjo!

Tam doszło do kontynuacji rozciągania na krzyżu... tylko, że tym razem byłem z Jezusem w Getsemanii... najpierw dał mi poznać, jaką miłość żywi do mnie, do nas, że nigdzie na Ziemi nie znajdziemy takiej miłości, że z miłości do nas (i do mnie też!) poszedł z własnej woli na śmierć krzyżową, żeby oddając za nas życie móc nas zbawić, wyrwać ze śmierci do Życia. Nagle zacząłem odczuwać Jego osamotnienie, opuszczenie przez Apostołów, Jego trwogę (ale tylko dał mi poznać namiastkę, serce by mi pękło z żalu)... tego nie mogłem już znieść, nie wytrzymałem i wybuchnąłem silnym płaczem... teraz zobaczyłem już konkretnie mojego ukochanego, umiłowanego Jezusa, mojego Boga, Brata, najlepszego Przyjaciela, mojego Powiernika, który cierpi w samotności, całkiem opuszczony, przy którym nie ma nikogo, kto mógłby mu towarzyszyć w modlitwie, być przy Nim, a który został sam...

Od płaczu i bólu zacząłem opadać z sił... Aż nagle znalazłem się tym razem w moim Getsemanii, gdzie Jezus, nazwę to tak: udzielił mi rekolekcji. Pokazał mi dary, które z miłości do nas nam zostawił, a które dla naszego zbawienia są koniecznie potrzebne, a którymi są Sakramenty Święte, a przede wszystkim Eucharystia, w której na Swoją pamiątkę cały nam się oddaje, na każdej Mszy Świętej... Pokazał mi Maryję, Jego i naszą Matkę... tak, Ona nas naprawdę kocha miłością wszystkich ziemskich matek... obym nigdy nie musiał oglądać Jej łez, Jej zapłakaną twarz... serce tego widoku nie zdierży...

Aż w pewnym momencie usłyszałem coś w stylu: *Janusz! W imię Jezusa skończ!*... Wstaję, patrzę i widzę, że nie jestem sam... I zostałem odprowadzony pod drzwi mojego pokoju... tylko, że ja nie miałem karty do drzwi, miał ją Dominik, ale w przedsionku jest fotel, siadam, próbuję dojść do siebie, nic z tego, chwytam za Różaniec i odmawiam 1-ną część, potem 2-gą część Różańca... i nagle otwierają się drzwi i wchodzi Dominik i od progu pyta mnie jak długo czekam. Weszliśmy do pokoju i pogadaliśmy... czuję, że opadam z sił, czym prędzej do łóżka.

Noc mija niczym z bicza strzelił, rano trzeba wstać, a tu nie ma sił. **Proszę Dominika o pomoc: o wodę i o księdza, żeby przyniósł mi Jezusa.** I tak się stało. Kiedy po Roratach przyszedł ks. Michał z Jezusem (odczułem wielką radość w sercu i ulgę) wyglądał, jakby był ubrany w złociste szaty i bił blask od niego, jakby był oświecony promieniami słońca... Po otrzymaniu Jezusa zasnąłem i trwałem w osłabieniu aż do czwartku 01.12.2022 r. do pory obiadowej (ok. godz. 16-tej), po czym wróciłem

z powrotem do łóżka. Później dowiedziałem się, że kiedy leżałem w łóżku, Iwona, Kasia i Tereska poszły na Podbrdo i modliły się za mnie... Wielkie Bóg wam zapłać! Dziękuję wam, za każde zycliwe słowo, za każdy gest dobroci.

Jest piątek 02.12.2022 r. Daję radę wstać, ale na adorację na godz. 5:00, potem idę na godz. 6:00 na Roraty, po śniadaniu jedziemy do Tihaljiny. Jest Msza Święta, po której ks. Michał udziela błogosławieństwa poprzez nałożenie rąk na głowę. Klęczę pod figurą Matki Bożej, zamykam oczy, ks. Michał podchodzi i czuję ręce na obu ramionach i myślę: jakby pasowanie na rycerza. Wychodzę z kościoła i spotykam Halinkę, poznałem ją na poprzedniej pielgrzymce 7 lat temu, i zwiergam się jej: czy to znak, żebym został Rycerzem Niepokalanej? A Halinka krótko: ja jestem Rycerzem Niepokalanej – wiedziałem już co zrobić po powrocie do domu. Wracamy do ośrodka. W ciągu dnia, z małą grupką idziemy na Podbrdo... z relacji siostr wiele się dowiaduję o tym, co widzieli w minioną środę... Odprawiam Dróżki i odmawiam wszystkie 3 części Różańca Świętego, ale Bolesne w odosobnieniu. Pod figurą Matki Bożej zapraszam Ją do modlitwy, by odmówić *Benedictus Deus*... daje mi to wiele radości (do dzisiaj odmawiam tę modlitwę i będę ją odmawiał...).

Pod figurą spotykamy księdza z Włoch, udziela mi błogosławieństwa poprzez nałożenie rąk. W drodze powrotnej idziemy już w małej grupie: ja, Kasia, Iwona, Renia... doznaję od nich wiele ciepła, serdeczności i zycliwości i wzruszam się gdy słyszę o modlitewnym wsparciu (miało to miejsce w czwartek, kiedy leżałem w łóżku), że modliły się za moją żonę (dziękuję im za to i jestem im za to bardzo wdzięczny). Kasia na kamieniu upamiętniającym I-sze objawienie zostawia Cudowne Medaliki, żeby ktoś, kto będzie przechodził mógł je sobie zabrać... Wieczorem udajemy się do kościoła na wieczorne nabożeństwo, spotykamy się ostatni raz z ks. biskupem Aldo Cavallim, błogosławi nas, ponieważ w sobotę wyjeżdżamy.

Sobota 03.12.2022 r. godz. 4:15 wymarsz na Podbrdo; 6:00 Roraty. Śniadanie, pakowanie bagaży i ostatni wymarsz pożegnalny na Podbrdo, pogoda ulega pogorszeniu. Na miejscu, pod figurą Matka Boża zsyła deszcz swojego błogosławieństwa, nie potrzebny kaptur, jest delikatny, śpiewam Jej: Piękna Tyś jest jak słońce, odmawiam *Benedictus Deus*... I wracamy do ośrodka. Jest obiad i powrót do Polski. W niedzielę rano, po porannej Mszy Świętej już na terenie Polski, daję w autokarze świadectwo i wyjaśniam, co naprawdę się wydarzyło w środę 30.11.2022 r, ponieważ były osoby, które myślały, że byłem opętany. Zdziwiło mnie to posądzenie: niewolnik Maryi niosący szkaplerz i łańcuch zawierzenia, wołający Jezusa i Maryję... ale ok, objaśniam. Szkoda, że niektóre osoby już wysiadły, ks. Michał też... Przyjeżdżamy do Krakowa – Łagiewnik. I tu miła niespodzianka: Maryja, nasza czuła Matka, załatwia mi podwózkę z siostrami z Gliwic i to pod sam dom! Bóg wam zapłać!

W poniedziałek 05.12.2022 r., miałem jeszcze urlop, udałem się na poranną Mszę Świętą i rozpocząłem Kruccjatę Eucharystyczną o uzdrowienie życia mojej żony. Po powrocie do domu, piszę list do Niepokalanowa

o przyjęcie do *Militia Immaculatae* (Milicji Niepokalanej)... Codziennie rano wcześniej wstaję, aby przed pracą odmówić część Radosną Różańca Świętego... Aż nadchodzi 13.12.2022 r. godz. 9:25, kiedy to dzwoni do mnie do pracy mój tata i mówi, że moja mama odeszła do Pana... Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie... Była to śmierć, a raczej zaśnięcie w Panu... Na początku doznałem szoku, ale się uspokoiłem: mama była osobą pobożną i bogobojną, a Ewa mi odpisała, że w tym samym dniu ok. godz. 12.00 odszedł do Pana ks. Marian Wojtasik, przeżywszy 103 lata, 6 miesięcy i 5 dni... poszli razem z Mamą...

Dnia 15.01.2023 r. zostałem Rycerzem Niepokalanej – Militia Immaculatae i otrzymałem odpust zupełny... Dla mnie to prawdziwe święto, oto spełniło się moje pragnienie... droga nie była łatwa i prosta, ale przez to wiele zrozumiałem, wszystko ma jakiś sens, chociaż nie wszystko bywa dla nas jasne i zrozumiałe przynajmniej na początku; może o czymś nie wiemy, czegoś nie rozumiemy, ale Maryja wie najlepiej, Bóg wie co dla nas najlepsze! Ileż razy o coś Go prosimy i tego nie otrzymujemy, bywa, że się nawet zniechęcamy, ale wystarczy Mu zaufać i dać się prowadzić. Ja, za przewodniczkę obrałem Maryję, wiesz już dlaczego... Całe 2 lata od oddania się w niewolę Maryi musiałem przepracować, przejść etapy formowania w szkole Maryi by na nowo móc się narodzić, by w efekcie zostać narzędziem w Jej rękach. Co łatwo nam przychodzi, łatwo tracimy, a co z trudem zdobywamy, to doceniamy i tego nie tracimy. *Ave Maryja!*

Janusz K – pielgrzym spod Bytomia

Echo Echa

Kochana Pani Ewo – (imienniczko mojej córki). Bardzo zasmuciłam się wiadomością z listopada 2022 r., że już może nie być „Echa”, zawsze z utęsknieniem oczekiwałam nowego numeru. Zważywszy, że dostawałam go od 30 może 40 lat, a Objawienia śledzę od chwili pierwszych objawień jeszcze dzieciom. Ja w listopadzie tego roku skończę 88 lat i dzięki Bogu, jeszcze chodzę, widzę i słyszę. Od 1990 r. jestem na emeryturze. Gdy po szczęśliwym otrzymaniu numeru „Echa” styczniowego 2023 r., zaraz poprosiłam zięcia, aby mi przez internet wysłał 200 zł na prenumeratę na 2023 r., bo chwilowo zaniemożam, aby pójść na pocztę i dziwię się, że dla niektórych za drogie jest to pismo, a na inne rzeczy to nas stać?

Przecież ta prenumerata jest na 12 m-cy? i czy nie można sobie co miesiąc odkładać trochę grosza, aby nas wtedy stać było na opłatę prenumeraty? Bardzo mnie zasmuciła ta wzmianka w numerze lutowym. A „Echo” to głos z Nieba i co może być najważniejszego w naszym życiu w obecnych arcytrudnych czasach: wojna na Ukrainie, trzęsienie ziemi w Turcji i Syrii, jak nie wsłuchać się w głos Matki i żyć Jej Orędziami? I dobrze odpowiedział Ivan, tej pani, że teraz trzeba się modlić nie 4-ry a 24. godziny i niekoniecznie cały czas na kolanach, ale te 24. godziny być sercem blisko Boga, a to można i w dzień

i w nocy. Pani Ewo kończąc te moje, może niestosowne i nie poprawne rozmyślenia (mam swój wiek) jestem Pani bardzo wdzięczna, że podjęła się Pani dalszego prowadzenia, tego niezwykłego pisma przez tyle już lat, przecież, nie dane by nam było wsłuchać się w głos Matki Królowej Pokoju. Życzę zatem zdrowia i darów Ducha Świętego i łask od Jezusa i Jego Matki.

Franciszka z Lublina (21.II.2023 r.)

Szczęść Boże! Ja mam 82 lata i może moje pisanie będzie trochę chaotyczne, więc proszę o wybaczenie. Moje wiadomości o Medziugorju sięgają lat 80-tych XX wieku i już w 1991 r. ziściło się moje marzenie o pielgrzymce do Medziugorja, którą w liczbie 25 osób z parafii Zręcin odbyliśmy dzięki firmie turystycznej „CREDO” z Krosna. Nasze przeżycia były ogromne i ziarno pielgrzymowania zostało zasiane, bo już w 1993 r. pojechałam drugi raz łącznie z pielgrzymami z różnych parafii. Był to przecież czas wojny w Jugosławii i tylko dzięki odwadze i determinacji Pana Kierowcy, a przede wszystkim opiece Matki Bożej pielgrzymka doszła do skutku i nasze przeżycia były ogromne.

Od tamtego czasu otrzymuję od Was pisemko „Echo”, które czytam od deski do deski, oczekując następnego numeru. Wszystkie wiadomości w nim zawarte przeżywałam i rozmyślałam, jakbym tam była osobiście. Dlatego też każdy, kto kocha Matkę Najświętszą powinien tam pojechać i przeżyć święte chwile. Nie każdego na to stać, więc i ja chcę dołożyć swoją cegiełkę, aby Biedni Pierwsi mogli pojechać do Medziugorja. Bardzo pochwalam ten pomysł składki „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka”, bo koszt całej pielgrzymki jest zbyt duży dla jednej osoby, ale każdy datek w „ratach” będzie pomocny.

Pierwszacom – chciałabym życzyć spełnienia marzeń o wyjeździe, a potem spotkania z Maryją – naszą Matką na Górze Objawień i z Jej Synem na Drodze Krzyżowej na Križevac. Na koniec przesyłam podziękowania za Waszą pracę przy redagowaniu „Echa” i życzenia dalszej owocnej pracy na niwie wydawniczej i redakcyjnej oraz błogosławieństwa Bożego na każdy dzień i opieki Matki Najświętszej. Z Maryjnym pozdrowieniem, Wasza wierna czytelniczka – *Maria P.*

Kącik wydawniczy

Zapomniane objawienia w Garabandal O czym mówiła tam Matka Boża?

Latem 1961 r. czterem dziewczynkom w małej hiszpańskiej wiosce Garabandal, zaczęła objawiać się Matka Boża. Przesłania skierowane do dzieci zszokowały cały świat. Maryja, potwierdzając swoje słowa z Fatimy, zapowiedziała w tym miejscu nadchodzące Ostrzeżenie, Wielki Cud i Karę, które mają wypełnić się na naszych oczach. W swojej książce „*Garabandal. Przesłania nadziei*” opisuje je ks. José Luis Saavedra, który od wielu lat bada te objawienia.



Ks. José Luis Saavedra

GARABANDAL. PRZESŁANIE NADZIEI

Pierwsze spotkanie z Maryją

Objawienia trwały od 18 czerwca 1961 do 13 listopada 1965 roku. Widzącymi były Conchita, Mari Cruz, Mari Loli i Jacinta. W momencie objawień miały po 10–12 lat. Do pierwszego widzenia doszło, gdy cała czwórka przebywała na przylegającej do wioski łące. Widząca Conchita tak opisywała te zdarzenia: „Delektując się jabłkami, usłyszałyśmy wielki huk, jakby grzmot”. Gdy podniosły głowy w poszukiwaniu źródła odgłosu zobaczyły „Anioła!”. Tajemnicza postać nie wypowiedziała słowa i po chwili zniknęła. Później dowiedziały się, że był to św. Michał Archanioł, który objawiał się im jeszcze wiele razy”.

2 lipca 1961 roku, dokładnie w niedzielę, mieszkańcy wioski i przyjezdni wypełnili kościół parafialny jak nigdy dotąd. Po zakończonej modlitwie dziewczynki dotarły do miejsca wcześniejszych objawień. I natychmiast wpadły w ekstazę, wykrzykując: „Dziewica!”. Zebrani obserwowali wszystko w atmosferze żarliwej modlitwy. Dziewczynki, klęcząc na ospysku

Zaułka, patrzyły w niebo. Sprawiały wrażenie kogoś, kto prowadzi rozmowę, a nie działo się to podczas poprzednich objawień. Tego, co się tam wówczas wydarzyło, możemy się dowiedzieć na podstawie tylko jednego świadectwa. Conchita pozostawiła je na piśmie: – *Jeszcze żeśmy tam nie doszły, a objawiła nam się Dziewica z aniołem przy boku.*

Jesienią 1962 roku wizjonerki przekazały wiernym kolejne orędzie. Conchita zapisała je w swoim dzienniku. Pierwsza wzmianka dotyczyła kary. Rozumiana była ogólnie jako swoje oczyszczenie towarzyszące grzechowi w tradycyjnej doktrynie chrześcijańskiej. Conchita mówiła także o ostrzeżeniu oraz cudzie. Conchita pisała, że musi przyjść nadprzyrodzone „ostrzeżenie”, gdy cały świat zobaczy, każdy w duchu, w swoim sumieniu, dobro i zło, jakie popełnił, tak jak je widzi Bóg; każda osoba ujrzy stan swojej duszy względem Stwórcy. O cudzie widząca pisała tak: *Najświętsza Dziewica zapowiedziała mi cud, który Bóg, nasz Pan, uczyni za Jej wstawiennictwem. Jako że kara jest bardzo, bardzo wielka, taka, na jaką zasługujemy, to cud też jest ogromny, bo świat takiego potrzebuje.*

Książkę można nabyć:

Mały Dom Dystrybucyjny – Krzysztof Paluch,
tel. 509 554 053, e-mail: krzys.paluch@gmail.com

Od Redakcji

*Chryste Zmartwychwstały prosimy,
aby każdy człowiek rozpoznał w Tobie źródło
i ostateczny cel swego życia
– Amen, Alleluja!*



PIELGRZYMKI – MEDZIUGORJE 2023

We wtorek wielkanocny 11 kwietnia przypada 80 rocznica święceń kapłańskich bł. Mirosława Bulisic, pierwszego błogosławionego Mirka, kapłana chorwackiego zamordowanego przez komunistów w 1947 r. za zorganizowanie sakramentu bierzmania w parafii Lanisce na Istrii. Z tej racji w Niepokalanowie o godzinie 11.00 odbędzie się uroczysta Msza Święta z udziałem wikariusza prowincji Matki Bożej Niepokalanej, o. Mirosława Bartosa, transmitowana przez Radio Niepokalanów i na kanale Niepokalanów-TV. Później odbędzie się spotkanie dla chętnych wziąć udział w pielgrzymce *Mirosławów*, do grobu swojego patrona, od 12–19 (20) maja br., podczas podróży do Medziugorja.

- **Majówka – 29.04.– 06.05; Rocznicą – 22.06–01.07;**
Festiwal – 24–31.07;
Informacje i zapisy – tel. 725 888 005

PRENUMERATA 2023

- **Aby sprawdzić czy ofiara na prenumeratę wpłynęła na konto, prosimy dzwonić po dwóch miesiącach od dokonania wpłaty, kiedy będzie już zaksięgowana.**
- **Niekoniecznie należy wpłacać na raz całą kwotę roczną na prenumeratę, można robić to częściowo w ciągu całego roku. Druki przekazów możemy dosyłać po zgłoszeniu telefonicznym w kolejnej przesyłce Echa.**
- **Dziękujemy Dobrodziejom, którzy ofiarują swoją pomoc finansową dla osób, które chcą zrezygnować z prenumeraty – Bóg zapłać.**
- **W przypadku, gdy ktoś inny dokonuje wpłaty, prosimy o wpisanie w tytule wpłaty danych osoby, w imieniu której jest dokonywana wpłata.**

Ofiary na „Echo” prosimy kierować tylko na konto bankowe (nie na adres Redakcji na przekazy pocztowe): Królowa Pokoju – „Echo”, ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdecznie Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Powyższa informacja wpisana na przelewie bankowym dociera do nas z opóźnieniem.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju” utrzymuje się z ofiar

Nakład: 6500 egz.